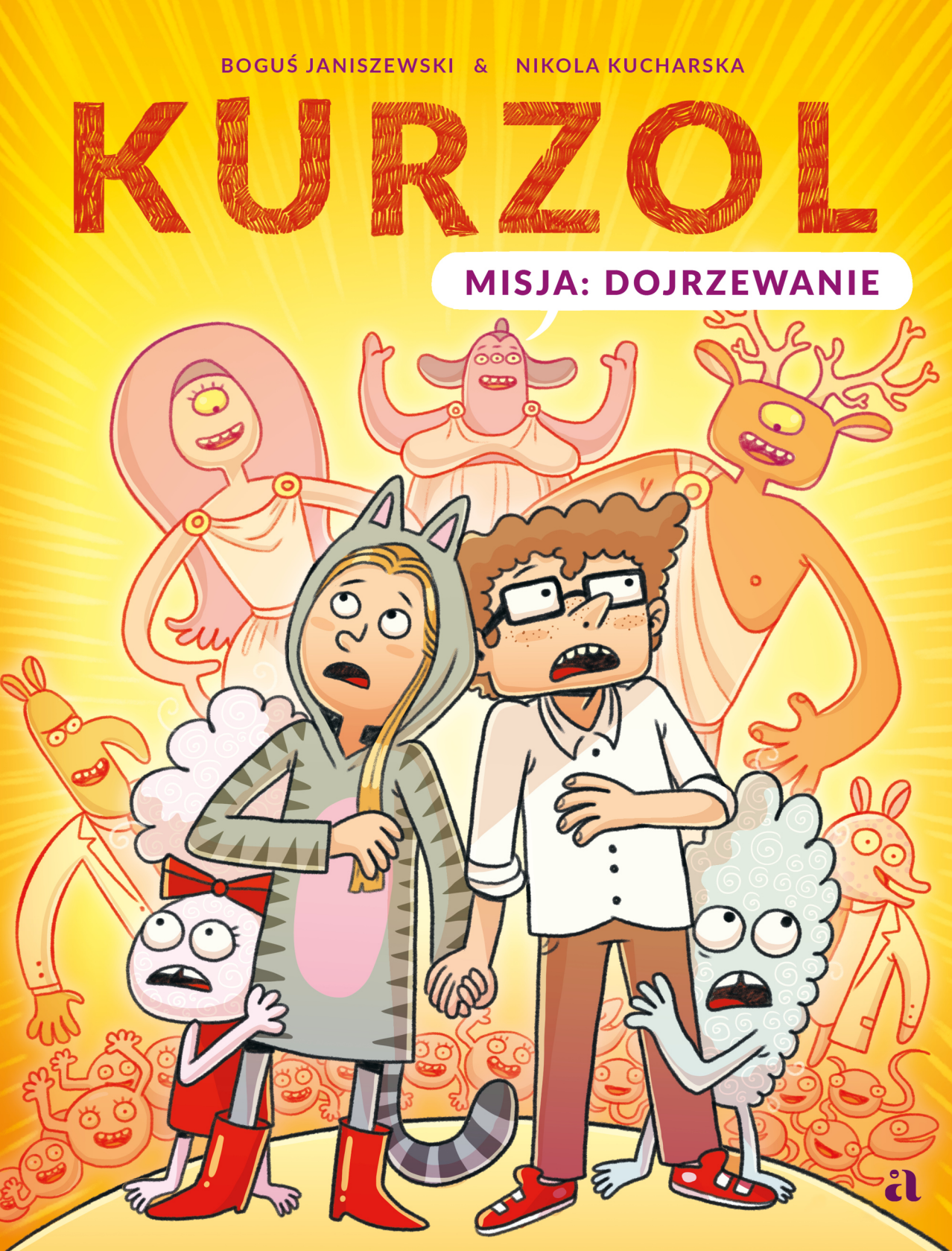
BOGUŚ JANISZEWSKI & NIKOLA KUCHARSKA

# KURZOL

## MISJA: DOJRZEWANIE



# KURZOL

## MISJA: DOJRZEWANIE



BOGUŚ JANISZEWSKI & NIKOLA KUCHARSKA

# KURZOL

## MISJA: DOJRZEWANIE



# Spis treści


**ROZDZIAŁ 1** ..... 7
W którym pachnie poziomkami

**ROZDZIAŁ 2** ..... 19
W którym Antek robi się wściekły

**ROZDZIAŁ 3** ..... 25
W którym trzeba co nieco odkliknąć

**ROZDZIAŁ 4** ..... 39
W którym wszyscy rozkładają ręce

**ROZDZIAŁ 5** ..... 53
W którym się okazuje, co tak śmierdzi

**ROZDZIAŁ 6** ..... 65
W którym wprowadza się stan wyjątkowy

**ROZDZIAŁ 7** ..... 81
W którym Julka siada w kręgu

**ROZDZIAŁ 8** ..... 91
W którym Antek chodzi na paluszkach

**ROZDZIAŁ 9** ..... 109
W którym odbywa się ceremonia

**ROZDZIAŁ 10** ..... 123
W którym trzeba się ewakuować

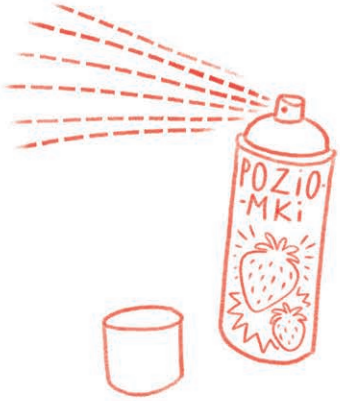
**NIEOCZEKIWANY EPILOG** ..... 131

**HEJ, DZIEWCZYNO I CHŁOPAKU!** ..... 132

**HEJ, CHŁOPAKU!** ..... 133

**HEJ, DZIEWCZYNO!** ..... 134

**WSZYSCY BOHATEROWIE** ..... 137




# Rozdział 1

## W którym pachnie poziomkami

Antek stał przed lustrem i czuł się coraz bardziej roz-drażniony. Coś było nie tak. Nigdy wcześniej nie spędził w łazience tyle czasu, a już na pewno nie po to, żeby... wybrać ciuchy. Hm, co będzie pasować?



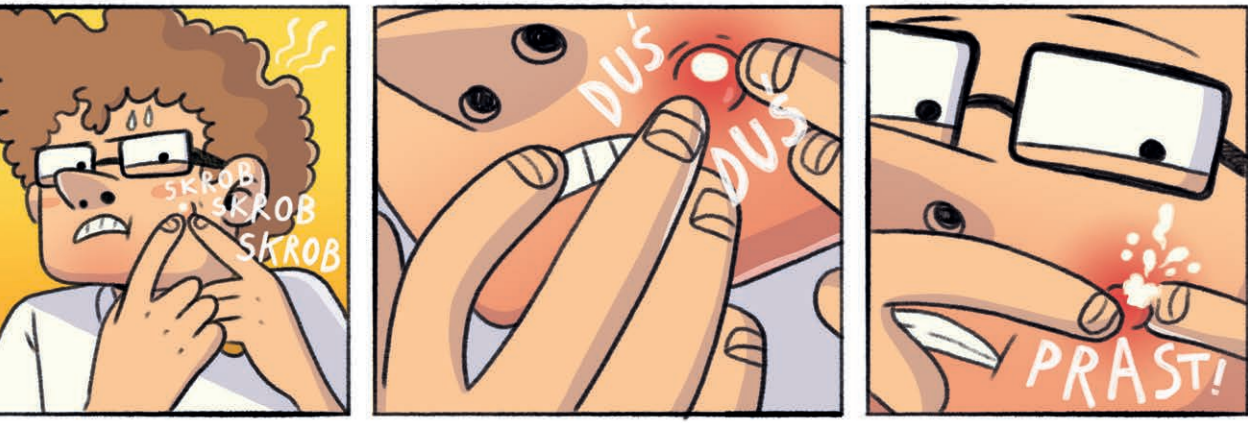

DLACZEGO TO TAKIE TRUDNE?!

Do spotkania z Julką została godzina.

– Kurzol, ratunku! – stęknął chłopiec, zerkając po raz kolejny na swoje odbicie.

A może psiknąć się dezodorantem taty? Tylko czy to nie będzie przesada? I co zrobić z tym CZYMŚ na policzku? Zdrapać? Wycisnąć?

Antek zbliżył twarz do lustra. Pryszcz wyglądał jak mała czerwona latarnia. Palce same zaczęły działać.




Pryszcz pękł. Zrobiło się mokro i piekąco, a po policzku spłynęła żółto-czerwona maź.

– Auć! – jęknął Antek, odsuwając się od lustra. – Świetnie. Teraz jest jeszcze gorzej.

Siostra Antka, Agata, kiedy wyskoczy jej pryszcz, nakleja na niego błyszczącą gwiazdkę. Ale iść do Julki z gwiazdką

na buzi? Gdyby to była błyskawica na czole, Antek wyglądałby przynajmniej jak Harry Potter.

– Kurzol, jak wyglądam? – zapytał, gdy w końcu wyszedł z łazienki.

Chwilę wcześniej ukląkł i zjechał pod łóżko, wprost do mieszkania przyjaciela. W życiu Antka działy się teraz dziwne rzeczy, więc dobrze, że chociaż kurzolska magia wciąż działała jak należy.

– Kurzol, gdzie jesteś? Odezwij się! Tylko mi nie mów, że znów gotujesz kurzoknedle!

Ale stworek się nie odzywał.

– Ej, wyłaź. Nie mam czasu na zabawę w chowanego!

Stworka nie było w łóżku. Ani w kuchni. Ani w łazience. Antek zaczął się niepokoić. Pod fotelem, na którym Kurzol zwykle czytał komiksy, leżał niewielki różowy przedmiot. Antek zmrużył oczy. To była kokardka należąca do Kłębuszka.



– Czyżby…?

Chłopiec podszedł szybkim krokiem do szuflady. Tej szuflady, w której Kurzol trzymał swoją magiczną piątą klepkę. Dzięki niej przyjaciele przeżyli wiele fantastycznych przygód. Choćby tę ostatnią, kiedy to wędrowali po układzie trawiennym i próbowali odnaleźć zaginioną enzymkę Tereskę. To wtedy poznali Julkę i jej Kurzolkę – Kłębuszka.

Chłopiec schylił się i pociągnął za uchwyt.



Szuflada była pusta.

Antek biegł ile sił w nogach, jakby od tego zależało jego życie albo jeszcze coś innego. Na szczęście Liliowa 15 była raptem dwie ulice dalej. Mimo to dopadł do furtki zziajany jak po sprincie z plecakiem pełnym kamieni. Nacisnął dzwonek przy tabliczce z napisem „Kowalscy", po czym spróbował uspokoić oddech i własne myśli.




Chłopiec nie był gotowy na taki widok. Nie był gotowy na nic, co się dzisiaj działo.

– Ja… wiem… fajny strój… wiem, że za wcześnie – mamrotał. – Czy… czy jest u ciebie… K-Kurzol? Bo… bo u mnie go nie ma… I… to było pod fotelem. – Sapnął i pokazał dziewczynce różową kokardkę.

Julka przez chwilę patrzyła bez słowa. Na kokardkę. Na Antka. I znowu na kokardkę. Wyglądała, jakby nie wiedziała, co powiedzieć, ale szybko odzyskała energię.




Na słowo „randka” Antek spojrzał na Julkę z przerażeniem. W jego mózgu buzowało jak w butelce oranżady.

Dziewczynka parsknęła śmiechem.

– Pewnie siedzą pod moim łóżkiem i grają w kurzolskie scrabble. No wchodź, Sherlocku. Na co czekasz?

Pod łóżkiem ich nie było. Antek rozglądał się z ciekawością po mieszkanku Kłębuszka. Wszystkie rzeczy znajdowały się na swoich miejscach, a na podłodze nie dało się zauważyć nawet drobinki kurzu. Nie było tu też Kłębuszka ani jej magicznej szóstej klepki.




Antek rozejrzał się ponownie, tym razem uważniej. Poduszeczki ułożone jak od linijki. Szafka zamknięta na kluczyk w kształcie serduszka. Ręcznik dla gości złożony jak origami.

– Może pojechali do spa? Kurzol coś o tym wspominał. Od kiedy poznał Kłębuszka, kompletnie nie jest sobą. Zaczął czesać futro. Ostatnio nawet prosił, żebym wyrównał mu grzywkę.

– Mojej Kurzolce też totalnie odbiło – odparła Julka. – Wciąż wciera w kudełki jakieś dziwne maści, nakłada maseczki z pajęczyny, a nawet zaczęła medytować.

– Medytować? – powtórzył ze zdziwieniem chłopiec.

– Siada na poduszce, zapala świeczkę „Zatęchła piwnica" i coś tam do siebie mruczy. Jeszcze mi pożar spowoduje!

– Rzeczywiście. – Chłopiec wciągnął powietrze nosem. – Czujesz? To zapach stęchlizny.

Julka spojrzała na niego kątem oka, ale nic nie powiedziała.

– Trzeba szukać... – Antek opadł na czworaki i zaczął węszyć jak pies. – Gdzieś tu się pali.



– Antek… – odezwała się cicho Julka.

– Co? – mruknął chłopiec, nie przestając węszyć.

– Ten zapach… to chyba… – Julka urwała i spojrzała znacząco na jego ramię.




– Spokojnie. – Julka kiwnęła głową. – Wystarczy umyć się porządnie pod pachami. A potem dezodorant i po sprawie.

Sięgnęła do toaletki Kłębuszka i wyciągnęła różowy pojemniczek, który wyglądał jak z domku Barbie.

– Przecież to dziewczyński! – jęknął Antek.

– Dziewczyński czy nie, ważne, żeby przestało śmierdzieć – stwierdziła Julka i widząc minę Antka, poprawiła się szybko. – To znaczy… żeby pachniało bardziej… męsko.

Antek uniósł lewą rękę, przymknął oczy i skrzywił się, jakby miał zaraz zjeść zupę mleczną z grubym kożuchem.

– No dalej. To nie granat. Nie wybuchnie! – powiedziała zachęcająco Julka.




I wtedy stało się coś dziwnego. Gdy tylko obłoczek poziomkowego zapachu dotknął skóry Antka, rozbłysło białe światło – ostre jak flesz aparatu. Potem rozległ się huk, jakby ktoś walnął w szafkę pełną patelni. Antek odskoczył i wylądował na pupie. Na dywaniku znaleźli się Kurzol i Kłębuszek. Sprawiali wrażenie, jakby spadli z niewidzialnej trampoliny. Potargani, z klepkami przyciśniętymi do futer, mrugali i pocierali oczy.

– Wylądowaliśmy…? – wymamrotał Kurzol, rozglądając się nieprzytomnie.

– Myślałam, że powrót będzie mniej tarmoszący – dodała Kłębuszek, czochrając się po łebku.

Oczy Julki zwęziły się jak u tygrysa, który szykuje się do morderczego ataku. Dziewczynka stanęła nad dwójką wciąż nie do końca przytomnych podróżników.




Kłębuszek próbowała schować się za Kurzolem, a Kurzol próbował schować się za Kłębuszkiem. I tak oboje przez chwilę kręcili się w kółko. Kurzol zatrzymał się pierwszy i złapał Kłębuszka za łapkę. Już otwierał usta, żeby coś powiedzieć, ale Julka go ubiegła:

– MÓWCIE, ALE JUŻ! JESTEM BARDZO, BARDZO, BARDZO WKURZONA!

Antek nie krzyczał. Wyciągnął tylko w kierunku Kłębuszka dłoń, na której leżała różowa kokardka.